

W 20-tą rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza

W dniu 16 listopada przypada 20 rocznica śmierci znanego i bardzo drogiego każdemu sercu polskiemu, pisarza Henryka Sienkiewicza, zmarłego w roku 1916. — Zmarł — nie ujrawszy blasków słońca wolności Odrodzonej Ojczyzny.

Naród polski z wdzięczności postawił Henrykowi Sienkiewiczowi wspaniały pomnik w Bydgoszczy. Któż to by i co zdziałał Henryk Sienkiewicz, że go tak Polacy czczą i kochają?

Wiecie zapewne, dzieci kochane, że Polska ojczyzna nasza, w ostatnich stu latach przechodziła ciężkie koleje. Przez niezgodę własną i przez złość trzech swoich sąsiadów dostała się ojczyzna nasza do niewoli, a ziemię polską rozdarli wrogowie pomiędzy siebie. Chociaż w niewoli Polacy nigdy nie stracili nadziei, że wreszcie czasy złe znów miną, a kraj nasz będzie wolny. To też uczynili co mogli aby się z niewoli wydostać. Ale im więcej Polacy starali się o wolność, tem ich więcej wróg gnębił. Tak, że w końcu niektórzy już rozpaczali i wątpić zaczęli.

I w tych to złych i smutnych czasach, zaczęły wychodzić książki Henryka Sienkiewicza. Widząc zniechęcenie i brak wiary rodaków, ten iskra Bożą obdarzony człowiek, postanowił działać. W pięknych książkach zaczął opisywać dawne czasy, kiedy jeszcze Polska wielką była i potężną, aby przez te przykłady wzbudzić męstwo i wiarę zniechęconych.

W książce, która się nazywa „Poptop”. Opisał jak to na Polskę napadli Szwedzi. Jedno miasto po drugim zabierali tak iż wkrótce cały kraj dostał się w niewolę — bronila się tylko Częstochowa, nad którą czuwała Najświętsza Pani. Wszyscy w ca-

łej Polsce stracili nadzieję, tylko zakonnicy jasnogórcy z ks. Kordeckim na czele i garstką wojska, wierzyli w to, że Opiekunka i Królowa Polski nie opuści swego narodu. Jakoż nie opuściła. Na Częstochowie zalała się potęgą Szwedów, a za wstawienie się Matki Bożej, wkrótce cały kraj był wolny.

Co chciał przez to powiedzieć Sienkiewicz? Że oto nigdy w najstraszniejszych nawet chwilach, nie należy tracić nadziei, bo Bóg ufających mu nigdy nie opuści.

Gdy takie książki zaczęły czytać zgnębieni Polacy, wiara zaczęła wstępować w ich serca. Książki Sienkiewicza przechodziły z rąk do rąk i zdawały się głośno wołać:

„Nie traćcie nadziei, Bóg nie opuści was, Polska znów będzie wolna”.

Zapytajcie dzieci o te czasy rodziców waszych, a opowiedzą wam, jak ciężkie były i jakie straszne. Książki Henryka Sienkiewicza, to był ten balsam, co leczył rany i troski.

A pisał Henryk Sienkiewicz książki bardzo wiele. Pisał z historii polskiej kilka przepięknych powieści, napisał sławną na cały świat powieść o prześladowaniu chrześcijan i pierwszych wiekach chrześcijaństwa, pod tytułem „Quo vadis” (dokąd idziesz?) od słów jakimi powitał uciekający z Rzymu przed prześladowaniem św. Piotr Pana Jezusa, napisał ten pracowity pisarz wiele, bardzo wiele książek, które czytać będziecie, skoro podrośniesz. Jedną zaś książkę Sienkiewicza już dziś czytać możecie: zowie się ona „W pustyni i w puszczy” — opisuje losy dwojga dzieci, które dzięki wytrwałości i odwadze, — przezwycięzają wszelkie przeszkody i niebezpie-

„Quo vadis” H. Sienkiewicza na misjach katolickich

W bibliotece misjonarzy polskich OO. Bernardynów w Maoce (Sachalin japoński) znajduje się między innymi „Quo vadis” H. Sienkiewicza, oczywiście w języku japońskim. W zeszłej jesieni wypożyczył to dzieło jeden z katolików, pracujący w kopalni węgla w Naihoro. Przy sposobności dał je do czytania swemu krewnemu, który dotychczas nie interesował się wiarą katolicką. — Przeczytał „Quo vadis” z zajęciem i ciekawością. Po Bożem Narodzeniu odwiedził tamtejszych chrześcijan katolików O. Paulin Wilczyński i spotkał się z owym przypadkowym czytelnikiem „Quo vadis”. Wieczorem po kolacji japońskiej wywiązała się rozmowa na temat „Quo vadis”. Nie od razu mógł się ksiądz katolicki zorientować, w imionach występujących w tej powieści. Np. „Hilon” brzmi w języku japońskim „Giron”, ponieważ sylaba „hi” wymawia się jak nasze „si”. Spółgłoski „l” wogóle niema w języku japońskim. Z treści jednak rozumiał O. Wilczyński wkrótce o kogo chodzi. Na pytanie Polaka, co się wspomnianemu czytelnikowi w powieści podobało, po chwili namysłu zaczął opowiadać o walce Ursusa z bykiem, do którego rogów była przyczepiona Lidia. Z

całą dokładnością przedstawił walkę chwycenie byka za rogi, napięcie mu skulów Ursusa, mocowanie się, łamanie kości, ryk bydła ginącego, żywe zainteresowanie się widzów i uwolnienie Lidii. Powoli jednak przeszło na inne tematy: Dlaczego to Hilon, choć zły człowiek, nawrócił się przy końcu życia, a Petroniusz nie? Jakie było życie pogan rzymskich, a jakie po 300 latach straszego prześladowania zwyciężyli?

Miła ta pogadanka przeciągnęła się do godz. 12 w nocy. Widząc wspomnianego Japończyka pewne zainteresowanie się religią katolicką, posłał mu potem O. Wilczyński z Mao-ki odpowiednią książkę. — Jeżeli ją przeczyta i rozpocznie się uczyć katechizmu, będziemy mieli nowy przykład, jak Henryk Sienkiewicz swym „Quo Vadis” apostołuje pogan.

HUMOREK

Dobre objaśnienie.

A: Co to właściwie jest: starzy klasycy? Tak często się to słyszy, a niewiedomo co to jest.

B: To pewnie uczniowie, którzy tę samą klasę kilkakrotnie powtarzają.

czeństwa. Książka ta uczy, że niema takich niebezpieczeństw, które by z pomocą Bożą i własnym staraniem nie można było przelamać.

Tak więc książki Henryka Sienkiewicza obudziły znów wiarę w narodzie — który mimo prześladowań starał się przetrwać wszystko.

Jakoż i przetrwał, aż do ostatnich dni wojny — kiedy to z woli Bożej, a za staraniem i wiarą Polaków, Ojczyzna nasza powstała z niewoli. Do ostatnich dni swego życia

Henryk Sienkiewicz nie przestał pracować dla rodaków.

Podczas wojny, jako 70 letni starzec, stworzył własnym staraniem i własną pracą towarzystwo, które zbierając fundusze, ratowało Polaków, będących w nędzy.

Za to więc, że Henryk Sienkiewicz umiał w swych książkach natchnąć nas do wiary w lepsze jutro, że umiał nakazać przetrwanie chwil bardzo ciężkich, za to, że przez całe życie dla Polski ofiarnie pracował — kocha ją i cześć całą Polskę.

Jak polska pyza wędrowała

(Ciąg dalszy)



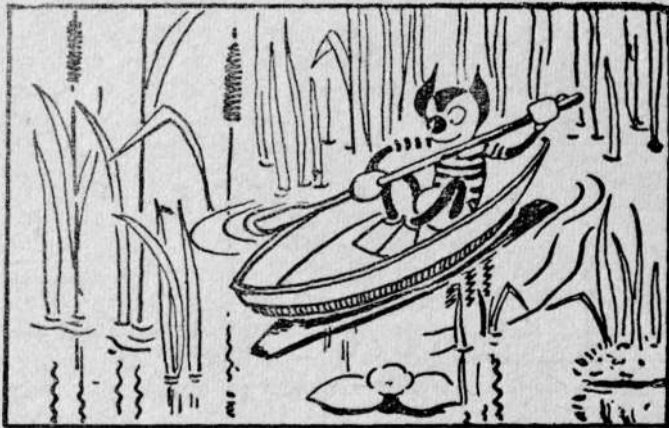
7. Co za fartuch, co za kiecka!
Jak gospościa mazowiecka.
Mało komu się wydarzy
By mu było tak do twarzy!



8. Pyza wsi się pokłoniła,
I przed siebie wyruszyła,
Poszła waksą, pełną ścieżką,
Pod skrzydłami skowronczków.



9. Coś połyska z daleka,
Stanie pyza: to rzeka.
Jakże przejdę przez wody,
by nie zrobić se szkody.



10. W tym zachwiały się trzciny,
zaszumiały wikliny,
coś się w trzcinach kołaczę
płyńie łódką cudaczek.



11. Taki sobie cudaczek,
co go zwano wiślaczek,
Miał łódeczkę maluśką,
płynął sobie cichuśko.



12. Czego chcecie gospośiu,
tłusciuteńka kumosiu?
— Przejsię bym chciała poprostu,
ale nie ma tu mostu.
(Dalszy ciąg nastąpi).